

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
w Lwowie na prowincyi na granicy
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf
Mosses Selterstraße 2 — A. Oppel Grönergasse 13
— M. Dukes Nachf.: Max. Augenthaler & Emmerich
Lessner Wollzeile 6 — Schallik Wollzeile 11 i J. J.
Danneberg, I. Wollzeile 19 — w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Freuden.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwożące na je-
danospaltowy wiersz drukim lub jego
miejscie 10 ct. — Nadstawa za wiersz lub jego
miejscie 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencja
3 ct od wyrazu.

Chmurzy się

Lwów d. 8 stycznia.

Chmurzy się i bardzo. Już jeden powa-
żny dziennik londyński *Westminster Gazette*
odważył się przemówić na seryo o ugodzie z
Boerami. Zwycięstwa, o jakich czasem dono-
szą telegrafy angielskie, ukazują się nieba-
wem dobitnymi klęskami. Anglii wojują da-
lej swoim sposobem tj. na ślepo, choć z wiel-
kiem bohaterstwem.

Obłąkany w Mafeking pulkownik Ba-
den-Powell zrobił d. 26 grudnia wycieczkę,
która się smutnie nie udała — jak telegram
Timesa utrzymuje, dlatego, że ktoś Boerom
zdradził zamiar Anglików: uderzenia na bo-
erski fort pod Gamatrea. Wedle urzędowego
telegramu rzecz się miała inaczej. Baden-Pow-
ell wyprawił bowiem dniem poprzedzającym
rekonasane dla wybadania sił nieprzyjaciela, i
rzecz naturalna, że się Boerzy przygotowali,
że „fort powiększyli i załogę podwoili“, jak
telegram donosi. Anglii wyruszyli z trzema
sawadromi i jednym pelagiem pancernym
a tylko trzema działami na zdobycie — fortu!
Anglii drapali się bohaterstwo po drabinach
mimo straszliwego ognia, „ale napróżno gdyż
pozycja nieprzyjacielska okazała się nie do
zdobycia“. „Poległo kilku oficerów i wielu
 żołnierzy“. Wedle telegramu brukselskiego
Boerzy starczyli całą prawie kolumnę Baden-
Powella, zajęli wszystkie panujące nad Ma-
fekingiem wzgórza, — Mafeking lada chwila
upadnie.

Nie udało się także Bullerowi d. 5 bm.
wyprawił bardzo silny rekonasans — „ale gdy
Boerzy posyćcy swoich nie opuścili, rekon-
sans wrócił do obozu“.

Z pism austro-węgierskich jeden tylko
Pester Lloyd, organ gabinetu wiedeńskiego
sprzyjał Anglikom. Ale i on dzisiaj woła:
„Przyjań! przyjań! wszelako trudna rada:
angielskie prowadzenie wojny w Afryce po-
łudniowej coraz bardziej staje się tragiko-
mionem. Ba, niedolność generałów, zamiast
sasmuwać, poprostu śmiech bez miary wywo-
luje. A sprawy operetkowej dodają temu
wszystkiemu urzędowe relacje angielskie,
śmiesznie kłamliwe. Co gorsza, to ten jawny
już wczem wobec fakt, że na tych śmiesznych
niepowodzeniach militarnych srodze zaszwan-
kowała powaga Anglii, a więc jedna z rdze-
nych rękami jej potęgi. Należy się, nawet i
bardzo obawiać, że nie zadługo poja-
wi się skutki tej jawnej oślełości światła
wojskowej niedolności Anglii.“

A co najgorsza, Anglia poczęła aresto-
wać obce okręty prywatne i odtąd sprawa
z satargu południowo-afrykańskiego Anglii z
Boerami przenosi się na międzynarodowe pole
polityczne. Zrazu, gdy tylko mowa była o
aresztowaniu „Bundesratha“ oburzono się w
Berlinie, ale sądzono, że to tylko wybrzyk

ohwilowy buty angielskiej, która chłostana
na polu boju, chciała sobie pofolgować swoją
prepotencją na morzu i gabinet berliński
tylko memorał wystosował do Londynu. Ga-
binet angielski zwrócił z odpowiedzią, zasa-
niając się tem, że trudno mu o prędkie wia-
domości z Durbanu — choć wszystkie kable
ma w swoim ręku.

Ale gdy dalsze nastąpiły aresztowania
okrętów, gabinet berliński nęwa, energicznie
wysłał notę do Londynu i nie ma wątpli-
wości, że w chwili właśnie, gdy Wilhelm II
tak silnie zaakcentował swoją politykę mor-
ską, gdy publicznie zaowiedział, że jak
Wilhelm I stworzył armię niemiecką, sławną
z roku 1866 i 1870, tak on wzniesie flotę nie-
miecką, w takiej chwili wszystkich użyje
środków dyplomatycznych, aby dać zadość-
uczynienie obrażonym interesom niemieckim.

Nawet *K. u. z. Ztg.* woła, że rząd niemie-
cki powinien dać Anglikom dobitną odpo-
wiedź na ich niegrzeczności międzynarodowe
i że Rosya, Francya i Niemcy utworzyć po-
winne koalicję przeciw Anglii dla in-
terweniowania środkami dyplomatycznymi,
albo innymi. Niemcy bowiem doszły do prze-
konania, że komendanci angielskich okrętów
wojennych otrzymali zlecenie zniszczyć are-
stowaniami parowce niemieckiego towarzy-
stwa żegluga Hamburg Afryka wschodnia.
Rzecz naturalna, że jeśli parowce one będą
aresztowane, to nikt im nie powierzy towa-
rów, choćby pewność była, że kiedyś będą
wypuszczone z aresztu, jak się właśnie stało
z parowcem tego towarzystwa „General“,
który Anglii w Adenie przyaresztowali, za-
dług na ład wysadzili, a gdy się okazało, że
nie ma kontabandy wojennej ładunek kazali
nazad na parowiec przenosić!

Sprawa ta ma też zasadnicze znaczenie
międzynarodowe, bo pytanie: czy Ang-
lia w ogóle ma prawo aresztować na peł-
nem morzu okręt neutralny, wiozący ładunek
dla portu neutralnego. Jeszcze gorsza sprawa
z aresztowaniem parowca „Herzog“, także
należącego do owego towarzystwa hambur-
sko-wschodnio-afrykańskiego, który na peł-
nem morzu przeszukany i do Durbanu odpro-
wadzony zost. l. Jeszcze zanim nadeszło po-
twierdzenie tego faktu, berliński telegram
Fremdenbl. wiedeńskiego doniósł: „Gdyby się
potwierdziło, że „Herzogowi“ zabroniono wy-
słać na ład w Lorenzo Marquieze rosyjskich,
holenderskich i belgijskich delegatów Czer-
wonego krzyża, byłby to fakt jaskrawego
naruszenia prawa międzynarodowego,
któryby nie mógł pozostać bez następstw“.

Do Durbanu, gdzie w tym tygodniu
ma być sądzona sprawa „Bundesratha“ przy-
był niemiecki okręt wojenny „Kondor“. Snał
Niemcy czuwać. A mają też inną jeszcze
sprawę z Anglikami, którzy mianowicie are-

stowali dwóch niemieckich misjonarzy pro-
testanckich koło Estcourt w Natalu.

Postępowanie Anglików z Niemcami jest
tem dziwniejsze, że zamówili u Kruppa
mnóstwo granatów stalowych i copędzej do-
stali je kazali. Teraz tych granatów nie
dostaną. Anglii i dlatego dzisiaj zaprzecza-
ją, jakoby jakiegokolwiek sprawunki robili za
granicą. Z Paryża donoszą, że angielskie mi-
nisterstwo wojny chciało fabrykę w Ornezoie
nakłonić, aby zrobione już dla Rumunii i
Serbii działa szybkostrzelne im odstąpiła.
Ale fabryka stanowczo odmówiła, chociaż
rząd angielski oświadczył, że wyjedna w Bu-
kareszcie i Belgradzie zezwolenie na tę
sprzedaż.

A najgroźniejsza może dla Anglików
wiadomość nadchodzi z Petersburga: Rosyjs-
ka agencja telegraficzna donosi z Tyflisu,
że wskutek pogłosek, jakoby wskutek rzeko-
mej śmierci emira Abdurrahmana zanosilo
się na zaburzenia w Afganistanie, tudzież
wskutek pogłosek o wrzeniu w Indjach an-
gielskich, minister wojny zarządził próbę,
jak prędko można by wysłać wojska z Kau-
kazu do kraju Zakaspijskiego.

Otóż wyprawiono oddział wojska koleją
z Tyflisu do Baku, stamtąd morzem Kaspijs-
kiem do Krasnowodsku, a stąd znowu kole-
ją do Kuszka (na granicy afgańskiej). I pró-
ba w zupełności dopisała. Okazało się, że w
razie potrzeby można cały jeden korpus wojs-
ka w ciągu ośmiu dni przeprowadzić z Kau-
kazu do Kuszka.

Według paryskich wiadomości *Köln. Ztg.*
występuje Rosya w sprawie kabli. Anglia
zabroniła wszelkiej komunikacji telegraficz-
nej z Transvaalem i Oranią, na czem nietyl-
ko handel, ale i urzędowe stosunki dyploma-
tyczne bardzo cierpią i dało się to już uczuć
wielu państwom europejskim. Gabinet peters-
burski rozesłał do innych gabinetów okólnik
z zapytaniem, czy to postępowanie Anglii
zwłaszcza z urzędowymi depeszami do Trans-
vaalu i Oranii od nich odpowiada. Między y-
narodowym konwencjom telegraficznym z r.
1895, a mianowicie z r. 1896.

Nowa większość.

Lwów 8 stycznia.

Przed kilku dniami przytoczyliśmy z *Pes-
ter Lloyd* artykuł, o tyle charakterystyczny,
że przemawiający za prawicą austriackiej izby
posłów i dowodzący potrzeby powroćenia do
fundamentów parlamentaryzmu tj. do gabinetu
większości. Nie długo było potrzeba czekać
na poprawienie się tego półurzędowego węg-
ierskiego organu. Zamieszczą on obecnie in-
terwiew swego korespondenta z jednym z
znakomitszych przewodźców niemieckich, któ-
ry rzecz całą na wywrót przedstawia, docie-

żąc, że rząd hr. Thuna opierał się na obecnej
prawicy, a przecież żadnej ustawy w izbie po-
słów przeprowadzić nie zdołał, co ma świad-
czyć o tem, że prawica nie ma tych własno-
ści, które są potrzebne dla większości, mającej
być podwaliną jakiegos rządu.

W dalszym ciągu owa „znakomitość nie-
miecka“ prawi z germańską arogancją o wyż-
szości kultury niemieckiej w ten sposób:

„Prawa, tworząca większość w radzie
państwa nie obejmuje wcale tych żywiołów
austriackiej ludności, które należą do najwy-
szej rozwiniętych cywilizacyjnie i ekonomicznie.
Fakt, że w radzie państwa ma większość praw-
wica, w której niemiecki zachód monarchii
reprezentowany jest jedynie przez garść alpejs-
kich chłopów — oznacza przewagę polsko-
ruskiego zacofanego wschodu i słowiańskiego
południa nad zachodnio-europejskimi krajami
monarchii austriackiej, nad przemysłową pół-
nocą i nad siłą umysłową, ekonomiczną, jako-
też podatkową stolicy państwa i wszystkich
niemieckich stolic krajowych.“

„Próbę nacisku Niemców pod względem
narodowym, cywilizacyjnym i ekonomicznym
wyni jeszcze niebezpieczniejszą współudział
w niej Czechów, który na stanowisko Niemców
tem gorzej wpływy wywiera. że Czechy dzisiaj
stali się heroldami cywilizacji słowiańskiej.“

„Kto rozważy, jak daleko spycha rze-
czony ruch Austrię z jej historycznej drogi
rozwoju i jak bardzo grozi egzystencji pań-
stwa, będącego dzisiaj środkowoeuropejskim
mocarstwem, opartem na niemieckim funda-
mencie — ten zrozumie całą zaciętość naro-
dowego oporu Niemców przeciw przewadze
związanych z sobą politycznie ludów sło-
wiańskich, przezwyciężających i zrozumie,
jak bardzo musi tę zaciętość wzmacniać fakt,
że stan powyższy jest przeciwny samej na-
turze państwa, a przeto nie da się u-
trzymać.“

„Ponieważ prawica rady państwa wy-
klucza ze swoich szeregów Niemców, świado-
mych swojej narodowości i w ogóle całe nie-
mieckie mieszoństwo — więc prawica nie
jest zdolna do rządów w Austrii.“

„Gdyby tej prawicy dał teraz rządy
państwa w ręce, to nietylko by to nie posłu-
żyło do rozwiązania żadnej kwestyi polityki
bieżącej, ani nawet do zapewnienia ugody z
Węgrami, ale ponadto spowodowałoby na pań-
stwo, już i tak wstrząśnięte, przesilenie nie-
słychanej, a może i śmiertelnej ostrości.“

„Jeżeli ma być w Austrii czyste parla-
mentary rząd, to przedtem musi powstać
nowa większość w radzie państwa taka, któ-
raby odpowiadała i historycznemu rozwojowi
państwa i faktycznym stosunkom, a kluczem
do takiego nowego ugrupowania stronnictw
parlamentarnych będzie przygotowujące się
porozumienie Czechów z Niemcami w tych
krajach, które pod względem cywilizacyjnym
i ekonomicznym najbardziej są rozwinięte.“

Do póki to nie nastąpi, dopóty jedynie moż-
nym w Austrii rządem będzie rząd urzędni-
ków pełniących swoje funkcje obiektywnie“.

O ile początkowe wywody owej „znakom-
itości niemieckiej“ uważamy wyłącznie za
arogancję samochwalstwo — o tyle natural-
nie godzimy się na zapatrywanie końcowe,
że w tej chwili nie ma innego wyjścia ani-
żeli gabinet urzędniczy. Co się zaś tyczy
utworzenia nowej większości to jak wszyst-
kim wiadomo, prawica nigdy nie przeska-
dzała przystąpieniu do związku stronnictw
prawicy rozsądnym, umiarkowanym Niemcom.
To oni właśnie nie chcieli się przyłączyć do
prawicy, obawiając się agitacji przeciw so-
bie Wolfa, Schönerera i innych skrajnych
niemieckich żywiołów.

Czy należy zwątpić?

W nieskończoność można by kłaść bar-
wy, bądź jasne, bądź ciemne na obraz z pierw-
szego wieku naszej niewoli i niedoli. Ta roz-
maitość barw — pisze *Dziennik Poznański* —
jest właśnie rękomią żywotności, bo gdyby-
śmy tak byli obumiali, jak głoszają pesymiści
nasi, jużby w tym obrazie dodatnich, a ja-
snych promieniujących barw być nie mogło.
A jednak są, są tak piękne, jaskrawe, że ich
nam pozazdrościć może niejeden naród „ży-
wy“ i samodzielny.

Czemu więc ogarnia nas w wielu sferach
coraz więcej pesymistyczne u:posobie-
nie, czemuż tracimy tak dalece ufność do sie-
bie i sił narodowych w ogóle, że uważamy
się za zatraconych i gotowiśmy każdej chwili
podpisywać na siebie poszczególne lub ogólnie
wyroki śmierci?

Otóż po prostu dla tego, że nie patrzy-
my umiejętnie na ogół objawów naszego ży-
cia w niedoli, tylko sądzimy, że nasz usądnamy
przed sobą przez wnioski najsmutniejsze z
cząstkowych zdarzeń oderwanych lub szere-
gujących się w pewne grupy. A to są wnioski
najfałszywsze.

Kto widział, że dziesięć rodzin ziemian-
skich wywłaszczono, jeszcze sądzić nie może,
że całe rolnictwo nasze upadła; kto widział
dziesięć nowo powstałych firm polskich, je-
szcze nie może sądzić o postępie handlu lub
przemysłu. Tak jeden p-symistyczny, jak
drugi optym styczny sąd byłby fałszywym i
nieuzasadnionym bo dopiero ogół objawów
życia może w przybliżeniu dać sąd, czy
Opatrzność dane społeczeństwo wiedzie do
rozwoju i postępu, czy do upadku. Jak w na-
turze tak i w życiu społeczeństw narodo-
wych, wiele rzeczy się rozwija i równoważy
prawie niepostrzeżenie. Lata cie, le równowa-
ży się muszą chłodem, mokre suchem.
Tak i dola ludzka bywa rozmatą i odmien-
ną. Prawdziwym objawem śmierci jest tylko
zastój, zaskorupienie się w swoim ja, w

85

Z ZADROŚCY

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

Ludzie na krawędzi przepaści trzymali
silnie linę, którą był przepasany.

Po ujęciu piętnastu metrów, Ragon siadł
na grubieście kładki jak na koniu, pochylił
się, wyciągnął na brzuchu i sunął się powoli,
ociekając się kija, który oiszał przed sobą.

Kilka odłamów lodu spadło w przepaść.
Ośm do dziesięciu sekund upłynęło za
każdym razem, zanim usłyszano uderzenie
głuche, w głębi ciemnej przepaści, gdzie pie-
nił się potok.

— Do diabła! to nie żarty! — rzekł
Goliat, gotując się przejść z kolei.

— Tak powiedział? — odrzekł Bastyl.

W końcu porucznik podniósł się, dał
kilka dźwięch kroków i dotarł do przeciwnego
brzegu. Oparł się o skałę, ujął w obydwie
ręce sznur, którym był opasany i zawołał:

— Na was kolej, chłopcy... wolno... lek-
kim krokiem... jak gdybyście się obawiali na-
deptać pannę w tańcu...

Żołnierze śmiać się zaczęli. Goliat prze-
szedł odważnie a za nim drudzy.

Na przeciwniej stronie przepaści pozostał
tylko kapral i sierżant.

W chwili, kiedy ostatni żołnierz prze-
szedł most, a był to nasz przyjaciel Bastyl,
dało się spostrzec jak gdyby lekkie wstrzą-
śnienie.

Bastyl uczył pod nogami osuwanie się
śniegu.

Lecz doszedł na drugą stronę bez wy-
padku. Osuwanie było rzeczą zanadto zwy-
czajną w podobnych przejściach, ażeby zwró-
cało uwagę. Kapral puścił się z kolei. Na
piętnastym metrze, kiedy na brzuchu się po-
łożył, ażeby ciągnąć się rękami, środek mo-
stu wygiął się w dół, a przy obudwóch
brzegach dało się słyszeć trzeszczenie zło-
wrogie.

Kapral zawałał się ohwilę... zawieszony
ponad trzydziestometrową głębią. Lecz Ragon
czuwał. W potrzebie umiał przemówić do
swoich ludzi. Zobaczył niebezpieczeństwo,
zaczął się śmiać, mówiąc:

— No oóż to, kapralu, o czym myślisz?...
Kapral był odważny, przestał się wa-
hać; na drugim brzegu, oczołony wreszcie,
bez cienia wzruszenia, powiedział wesoło:

— W każdym razie nie na weselu ry-
łem.

Ragon podał mu rękę.

— Dobrze, mój szuch.

Pozostał tylko sierżant. Wsparty oby-
dwoma rękami na kiju okutym, nad samym
brzegiem przepaści, panienka, który miał
ostatni przechódzić, oczekiwał na kolej. Za-
nadto obezpany był z górami, ażeby nie wi-
dzieć osłabienia mostu. Zdawał sobie sprawę
z niebezpieczeństwa. Lecz nie było znać

po nim, najmniejszej obawy. Porucznik
krzyknął:

— Zejdź na dół, sierżancie... nie próbuj
nawet przechodzić...

Maroignemu zdawało się, że w głosie
porucznika jest wyzwanie. Podniósł głowę i
popatrzył na niego bystro.

— Czy sądzisz, że się boję, panie po-
ruczniku?

— Masz do tego prawo... Most osłabio-
ny. Badać ci, co nań się i zejść łożyskiem
potoku, chyba, że znajdziesz inne przejście i
zejdziesz się z nami na szczybie. Odwiąż
sznur odchodzimy.

Maroigny nie ruszył się z miejsca.
Wsparty wciąż na kiju i po przez straszną
przepaść patrząc wprost w oczy Ragona, po-
wiedział spokojnie:

— A pan, mój poruczniku, gdybyś był
w tej chwili na mojem miejscu, co byś uczy-
nił? Czybyś przeszedł?

Zrobiło się oiaho przez ohwilę. A oisza
ta wydała się tragiczną wobec wspnianego
lecz groźnego otoczenia gór, pod jasnym nie-
bem, wśród śniegów skrajnych. Żołnierzy
dreszcz przeszedł. Ragon usłyszał po za sobą
szmer i rozróżnił głos Goliatu mówiącego do
Bastyla:

— Jeżeli porucznik odpowie „tak“, sier-
żant przepadł.

Ragon tę samą robił sobie uwagę. Jeżeli
odpowie: nie, Maroigny wybierze inną drogę;
jeżeli odpowie: tak, Maroigny puści się nad
przepaść. A w takim razie, prawie pewna
śmierć go czeka. Głosem ostrym zawołał po
przez otchłań:

— Tak!

Żołnierze spojrzeli po sobie. Tym razem
nikt się nie odezwał.

— Dobrze, mój poruczniku, przejdę —
odpowiedział sierżant.

Ragon odwrócił się do żołnierzy z roz-
kazem:

— Trzymać silnie sznur, stanąć jeden
za drugim. Określić koniec tam koło skały.

Maroigny wstał już na most zdra-
dziecki.

Usłyszał rozkaz, zatrzymał się i spoj-
rzał.

Tym razem Ragon mówił do niego ze
wzruszeniem:

— Nie obawiaj się, sierżancie; naprzód,
a lekko, ostrożnie, mój chłopczy...

Wtedy stała się rzecz niesłychana. Z ca-
łą swobodą, jednym poruszeniem ręki, Ma-
roigny uwolnił się od sznura, jedynej swojej
podpory, jedynej szansy ratunku i odrzucił
go daleko od siebie.

— Dziękuję, mój poruczniku — rzekł
z przerażającym spokojem, lecz ja się nie
boję i mam nadzieję przejść bez pańskiej
pomocy.

Żołnierze spojrzeli na siebie z przera-
żeniem.

Goliat się odezwał:

— Czy oszalał dziś „panienka“?

Na co zacytował Bastyl odpowiedział z go-
stem oczepczy:

— Tak powiedział?

— Cicho! — rozkazał Ragon.

Maroigny szedł naprzód. Kij okuty w je-
dnej ręce, druga jako równowaga, krokiem
wolnym, pewnym, szedł po grzbiecie rucho-
wego śniegu. Co trzy kroki przystawał. Pod-

nosił oczy i bez bojaźni, bez nienawisli sku-
kał oczu Ragona.

Kapral, ocierając grube krople potu z czo-
ła, mówił bardzo cicho:

— To dziwny człowiek.

Ragon bardzo był blady, pięści zaciskał,
aż paznokcie do krwi mu się wpijały. Dzi-
wny szum miał w uszach. Czarny obłok
wzrok mu przesłonił i obecnie nie widział
przerazającej sceny, ani białej masy gór, ani
mroku przepaści, ani wiatrego mostu ze śnie-
gu i lodu, ani tego człowieka, który tak wiel-
ką posiadał odwagę i tak wzniosły charakter!
Nie, nie już nie widział. I nie pojmował co
się stało, dopiero kiedy usłyszał okropny
krzyk, który się wydarł z dwudziestu pierśi
żołnierzy:

— Ach! wielki Pożo!

Most się ugiął; śnieg zawałił się pod
nogami sierżanta. Maroigny zniknął... Wtedy
dopiero Ragon przejrzał jasno. Straszne dre-
szcze nim wstrząsnęły, przeciągnął ręką po
czołach, ażeby odsłonić okropną marę i rzekł
głosem zdławionym:

— Dzieci, trzeba go ratować... Może nie
zabił się! Może tylko ranny!

Ratować go, ma się rozumieć, byli go-
towi. Lecz w jaki sposób? Przechyleni nad
brzegiem przepaści, widzieli tylko przeraża-
jącą pochyłość śniegową, z której, poniżej
o sto pięćdziesiąt metrów sterczały czarne
wierzchołki skał. Ani śladu, gdzie Maroigny!
Wola... głosy ginęły w przepaści. Żadnej
odpowiedzi.

(C. d. n.)

Szale, płedy, chustki, kamasze damskie i dziecięce poleca MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8.

swoim świecie samolubstwa, marnienia sił i brak poczucia obowiązku do życia, które jest walką.

Dlatego zalecamy tym wszystkim, którzy już usiedli u nas na worach pesymistycznego popiołu, żeby od czasu do czasu wychodzili duchem poza najbliższe koło swego umysłowego horyzontu i pytali się sami siebie, czy ich sąd pesymistyczny nie jest zbyt jednostronnym, czy nie zbyt czarno patrzy na wszystko, zamiast pograć się w pesymistyczne poglądy tylko nad tem, co jest rzeczywiście ciemnym.

Ludzi się nie trzeba. Trucizna życia jest ów optymistyczny szowinizm, który w największej klęsce widzi największe błogosławieństwo, w sprzeczaniu klęsk męczeństwa największą zasługę. Ale jeszcze więcej trującym jest ów pesymizm zatracony, który wszędzie bez wyjątku widzi tylko swoją i narodu niemoc, wszędzie gotów przesładować przynajmniej słusność, byle nie być powołanym do niewygodnego oporu i niewygodnej walki.

To też wynikiem dalszym pesymizmu jest tchórzostwo, które prowadzi prosto do nikotemności i podłości. Jest to ten szowinizm przelicowany, który śmieje na łup wydaje godność narodową przesładowcom, rozszachowując się naszą uległością.

A niestety taki szowinizm pesymistyczny szerzy się u nas nie na żarty. I nie koniecznie ci, którym się najgorzej powodzi, poddają się bezpodstawnie najczarniejszym myślom, właśnie przez owo wygodne lenistwo ducha, które nie sadzi sobie pracy, żeby rozpoznać, czy samo sło nas dusi, czy siły nasze stanowią tylko nikną, czy też równomiernie się odnawiają i do nowego rwa życia.

Półki jednak pod popiołami upadku tli iskra, nowy z niej powstać może słońce, nowy ogień życia. Dlatego rozpacz nie wolno, nie wolno sobie i innym odbierać otuchy do życia, nie wolno zaprzedać dawnych tradycji a szukać nowych bogów dla swej ambicji i swego powodzenia, nie wolno z lekceważeniem i urąganiem spoglądać na tych, co podtrzymują stare hasła i stare tradycje polskie.

Jeszcze nam daleko do oddania ostatniego tohnięcia. Czyż dziś na wyłomie narodo- wym nie stoi lżejsza, bogatsza i światlejsza rzesza walczących, jak ongi, gdy w tak haniebnym sposobie, nas obumierających pozbawiono wolności i samodzielnności.

Czyż nie aż nadto przez te sto lat od- byliśmy strasliwej pokuty, po za którą za- jaćnieć musi przebieżać szanie sadoyba zasłu- gi, wymiar sprawiedliwości?

Dlatego ułóżmy sobie każdy u siebie na zwrocie wieku nowy a wyoserpujący bi- lansk, ściółki rachunek zysków i strat, równowa- żniki klęsk i zdobywców, powinniśmy z lepszą otuchą rozpocząć wiek nowy, z lepszą na- dzieją zabrać się do pracy. Bez doświadcze- nia na tem polu pracy oczekujemy się do no- wego życia wśród najcięższych przesładowań; dziś z zasobem nowych sił i wielkich do- świadczeń, nauki wszechstronnej, czyż nie powinniśmy w toku nowego wieku dojść do daleko lepszych rezultatów?

Siła nasza ekspancyjna przybrała już rozmiary zaskakujące naszych nieprzyjaciół. Niemcy się obawiają, że ich zalejemy żywio- lem słowiańskim, Rosjanie się skardzą, że im chleb odbieramy wszędzie. Cóż dopiero bę- dzie, jeżeli dwóch nas spotężnieje tak jak dziś i stanie się najpiękniejszym kwiatem słowiańskiego świata.

A do tego potrzeba tylko ostre- ch rze- cy: mocnej wiary w sprawiedliwość Bożą i silnej ufności w własne siły; onoty i napra- wy obyczajów; nauki i światła jaknajwięcej; pracy umiejętnej i wszechstronnej. A poży- być się trzeba przedewszystkiem tego wstrętu do pracy, który nasze siły dziesiątkuje i nie pozwala im jeszcze dojść do prawidłowego rozwoju.

W początku wieku jeszcze pracę u nas uważano za hańbę. Dziś się tego nie słyszy. Nie jest to to wielki i wiele obecujący po- stęp?

W rynekunku wiary, ufności, onoty, na- prawionych obyczajów, nauki, światła i pra- cy, możemy uciągnąć rozpoczęcie się mającego wieku powetować wszystkie straty i klęski.

Jeszcze usiłowania.

Lwów d. 8 stycznia.

Powaga państwa — pisze wiedeński ko- respondent *Fester Llyoda* — za czasów osta- tniech gabinetów ogromnie upadła. Musi przysięść do steru rząd, który potrafi rządzić. Zarto- bliwa zabawa: dziś obstrukcja na lewicy, ju- tro na prawicy musi ustać. Stronnicstwo pa- rlamentarne musi zdać sobie sprawę z po- ważnego obecnego położenia. Niemcy i Cze- si muszą myśleć nie tylko o swoich interesach ale wziąć udział i na interesy państwowe.

Gabinet dr. Koerbera, który ma teraz przysięść do steru, będzie potrzebował wiele dobrej woli, wyrzeczenia i siły w działaniu, aby wydobyc na powrót państwową z mielizny, na której osiadła. W obec nowego atoli rzą- du wielką będzie i odpowiedzialność parla-

mentu. Muszą być z obu stron unikane wszel- kie błędy. Parlament nie powinien zdradzać do nowego rządu braku zaufania dla tego, iż jest gabinetem uśrednionym, gdyż inny przed przyszłością do skutku porozumienia czesko-niemieckiego i zmianą stosunków w izbie jest wprost niemożliwy.

Rząd natomiast mimo swego niepocho- dzenia z parlamentu musi upatrywać w pra- wodawczej reprezentacji ludów tylko swego kolegę dla spełnienia patriotycznych celów. Rząd i parlament muszą sobie wzajemnie po- dać ręce i pracować nad oczyszczeniem istnie- jących stosunków.

Rząd dr. Koerbera to ostatnia pró- ba z istniejącą izbą posłów. Nie uda się, to obecna izba uważa się jako była. Cze- rzy gabinetu już jej poświęcono, obecny Wit- teka będzie piątą jej ofiarą. Nie można wąt- pić, iż więcej ofiar już nie pochłonie. Co po- tem nastąpi: czy rozwiązanie parlamentu i nowe wybory na podstawie istniejącej ordy- nacji wyborczej czy też nowa ordynacja wy- borcza okrojona zostanie — tego jeszcze nie wiadomo. Spodziewać się i życzyć sobie należy, aby do tej ostateczności nie doszło.

Aresztowania w Warszawie.

Z Warszawy pisać do *Czasu*:

Bolesne wypadki zaznaczyły w naszym mieście schyłek stulecia. Zandarmerya i po- licya doznały całego szeregu aresztowań, a pomiędzy uwięzionymi są ludzie ze znanymi nazwiskami — jest dużo kobiet starszych i młodszych — i nie brak, jak zwykle nieste- ty w takich wypadkach — młodzieży uni- wersyteckiej. Przyczyna tej gorzkiej pol- icyjnej akcyi nie jest dobrze wiadoma, ale z różnych okoliczności można się domyślać z wielkim prawdopodobieństwem, iż chodzi tu o jakąś tajną propagandę oświaty ludowej, która jakoby zagniewała się w warszaw- skiem towarzystwie Dobroczyńców. Bezpo- średniego pozoru aresztowań dostarczył arty- kuł wychodzący w Galicyi *Przeglądu Wschodniego*, który donosił o znacznym zapisie zmarłego niedawno warszawsk. ban- kiera — na cele oświaty ludowej — i wymie- nił nazwiska egzekutorów testamentu pp. Michałskiego i Leszczyńskiego. To dokładna wskazówka posłużyła władzom rozkładu do rozpoczęcia śledztwa. Co wykryto, tego oczy- wiście nie wiem — ale wobec dziesięciu prawie nieostrych wielu naszych zapaleń- ców, można przypuszczać, że udało się poli- cyi wpaść na trop jakiejś organizacji, gdyż aresztowania postępowały jedne po drugich nader szybko. Podobno blisko 60 osób znaj- duje się już w cytadeli. Nie trzeba chyba do- dawać, że każda taka masowa „razzia” poli- cyi jest prawdziwym nieszczyśnięciem dla spo- łeczeństwa. Wiele to egzystencji ślamię się wskutek długiego i srogiego śledztwa — wielu nowych robotników liwyć będzie kraj, wiele ominie utraciło podstawę bytu!

W dalszym ciągu słusznie zauważa ko- respondent *Warszawski*, iż instytucye publi- czne nie powinny być narażone na szkodę i upadek przez niezgrabność czy nierozsądek jednostek i że nikt nie ma prawa rozpozno- nać działań, które przechodzą granice indy- widualnej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Lwów d. 8 Stycznia.

Mianowania. Cesarz zamianował nad- zwyczajnego profesora historii kościelnej ks. dr. Jana Fijałkę i nadzwyczajnego profesora prawa kościelnego ks. dr. Błażeja Jaszow- skiego nadzwyczajnymi profesorami tych przedmiotów na uniwersytecie lwowskim.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował zarządcą lwowskiego zakładu kar- ego męskiego Kazimierza Bryła dyrektorem wiedeńskiego zakładu karnego męskiego.

Kierownik ministerstwa oświaty zamia- nował Karola Jankego nauczycielem IX rangi w kolonijnej szkole zawodowej prze- myśłu drzewnego.

Namiestnik przenosił starszych komisa- rzy powiatowych: Wincentego Pola z Brze- ścia do Stanisławowa, Józefa Horodyskiego z Buczacza do Podhajec, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Edgara Schnella z Brodów do Złoczowa i Maryana Skaw- skiego z Lwowa do Buczacza.

Cesarz powrócił już z polowania z Rad- mery do Wiednia.

Wiadomość z dworu. Z Wiednia tele- grafują nam 8 m. Atyks. Eugeniusz po in- flueney zachorował na zapalenie oskrzeli i od kilku dni leży w łóżku. Przebieg choroby jest normalny.

Obiady (zw. delegacyjne u cesarza tj. obiady na które zapraszani bywają członko- wie delegacji wojennych, dane będą w bur- gu wiedeńskim — jak nam telegrafują 8 m. — w dniach 13 i 15 bm.

Na ogólnych audyencyach u cesarza zostali dziś, jak nam z Wiednia 8 m. te- legrafują przyjeździ: dawny namiestnik i mi- nister Zaleski, dawny szef sekcyi Gniwoss i prezydent miasta Lwowa dr. Małachowski.

Wiadomość dyceyjalne. Instytucy na- probostwo w Pantalowicach otrzymał ks. Le- on Gondelowski, wikary z Przeworska. Zmarł ks. Izidor Pilarski, kapelan wojsk. w Prze- myślu.

Stare kartki korespondencyjne. Mini- sterstwo handlu poleciło, aby za stare dwu- centowe kartki korespondencyjne, o ile one

w ciągu stycznia będą używane bez dolep- nia marki 1 groszowej, ścigano od adresa- tów tylko 1 grosz a nie 2 grosze dopłaty.

Egzaminy kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych popołudniowych rozpoczął się przed komisją egzaminacyjną samborską 16 luto br.

Ks. arcybiskupowi Morawskiemu w nie- dziele jako w przeddzień jego imienia skła- dało życzenia lwowski i zamieszko- duchowieństwo. Imieniem lwowskiej kapituły prze- mawiał ks. arcybiskup Hryniewiecki, imieniem diekanatu teologicznego ks. dr. Sarnicki, imieniem zaś seminarium duchownego senior kleryków.

Dzisiaj składają będą życzenia ks. arcy- biskupowi święcy dostojnicy.

Szereg świąt zakończył się i aż do 2 lu- tego do N. P. Maryi Gromnicznej nie ma ża- dnego święta obrz. łacińskiego. Dzień Trzech Króli nie odznaczal się nadzwyczajną pogodą, w południe bowiem dla odmiany zamiast de- szczu śnieg mokry padał. Natomiast w nie- dziele mroź trochę poosiął i amatorowie śli- zgawki używali jej w całej pełni na stawach Panieńskich.

Oplatki. W oba dni ubiegłe członkowie licznych towarzystw rekolekcyjnych skła- dali sobie życzenia przy tradycyjnym o- platku.

Obchody to zainaugurowała lwowska „Czytelnia Kolejowa”. Do zebranych prze- mawiał pierwszy O. Wróblewski. W uroczy- stości tej wzięło udział około 300 członków, a wśród gości był też dyrektor Wierzbicki i insp. Drewnowski.

W sobotę popołudniu zebrali się na taką samą uroczystość członkowie „Skaly” i dele- gacji stowarzyszeń pobratymczych, między innymi ks. Wróblewski, ks. dr. Jongan, ks. dr. Pechnik, ks. kanonik Swierski, dr. La- teiner, prof. Thullie, Hepp, Getritz, prof. Majerski, Gajewski a do podniosłego nastroju przyczynia się wielce obecność ks. arcybi- skupa Iwaszkowicza.

Uroczystość rozpoczęła chór kolend: „Anioł pastorem mówił” poczem w zastęp- stwie nieobecnych na razie ks. Stopczyńskiego powitał gości ks. Jongan, a następnie prze- mawiał ks. arcybiskup Iwaszkowicz i wyzwał do wytrwania w wierze świętej a w końcu u- dzielił swego błogosławieństwa. Wzrosł: da- lej toasty ks. Stopczyński na cześć ks. arcybi- skupa Iwaszkowicza, Getritz na cześć ojezyzny, Szeremeta na cześć związku stowarzyszeń re- kolekcyjnych, prof. Majerski, redaktor *Dziwi- gny Korosteński*, reprezentanci stowarzyszeń i wielu innych. Bardzo pięknie było prze- mówienie O. Wróblewskiego, który przypo- mniał zbliżającą się tysiąclatnią rocznicę przyjęcia przez Polaków wiary katolickiej. Ks. Wróblewski miał też myśl, aby uroczystość i publiczne obchodziły tę rocznicę, bo wiera była i jest siłą naszej ojezyzny. A że naj- starszym stowarzyszeniem katolickim jest „Skala” więc ona powinna prowadzić do ma- nifestacyi na cześć Skali Piotrowej.

W ciągu całej niedzielnej uroczystości przygrywały muzyki „Skaly” a nadto toasty przepłatał chór pod batutą p. Domiszewskiego kolendami i pieśniami narodowymi. Prezy- dent dr. Małachowski nadesłał tak do „Skaly” jak i do „Towarzystwa strzeleckiego” w którym wieczorem również dzielono się opla- tkami, piwem, w których się usprawiedliwił ze swej nieobecności. Wyjechał mianowicie do Wiednia.

Szereg toastów rozpoczął na „Strzelni- cy” radca Mauthner, poczem radca Korzenio- wski wniósł toast na cześć towarzysza strze- leckiego, a odpowiedział mu p. Michałski to- astem na cześć cesarza. Serdeczna pogada- nka i liczne toasty przy dźwiękach muzyki wojskowej przeciągnęły się do późnego wie- czora.

Równocześnie oplatkiem się łamała i lwowska drużyna sokola. Wieczornio, w któ- rej wzięło udział liczne grono członków oraz liczni del. gaci, rozpoczęło przemówienie wi- ceprzewod. dr. Czarnika, a nadto wniósł je- staszy przy śpiewach chóru sokolego pp. dr. Fischer, akademik Chojalski, Welichowski, Kolański, Jahl, Müller, Durski i inni.

W niedzielę w południe obchód łama- nie się oplatkiem urządziły lwowskie towa- rzystwa robotnicze „Jedność” i „Przyjaźń”. I tutaj niezmordowany ks. arcybiskup Iwas- kowicz przybył, aby pobłogosławić całej rzeszy robotniczej. Z gości prócz delegatów innych stowarzyszeń przybyli na tę uroczystość: prof. dr. Pilat, prof. Thullie, ks. kan. Chojalski, ks. Wróblewski, ks. dr. Pechnik, prof. Dembiński, Gajewski i inni. Miła niepo- dżianka spotkała na tej uroczystości prof. dra Pilata. W uznaniu jego zasług i pracy dla dobra robotników w imieniu wdzianych członków „Jedności” wręczył mu prezes jej p. Müller po serdecznym przemówieniu al- bum pamiątkowy z podpisami. Nastąpiła po- tem ożywiona wymiana zdań zacieśniająca oraz bardziej węzły przyjaźni i serdeczności między robotnikami a innymi sterami. Prze- mawiali toastując: prof. dr. Pilat, Thullie, Gajewski, Barański, dr. Dembiński i ks. Wró- blewski. Wiersz napisany przez Litwina i wygłoszony przez ks. Wróblewskiego w ciągu tej kilkogodzinnej pogawędki bardzo się po- dobał, a brzmiał tak:

Gwiazda Chrystusa na nieboskłonach Jarzy się w blasku promieni... Patrz! moczarnie na wschodów tronie Mocą jej blasków szumiemi!

Gwiazda nad trony słońcem się wznosi — Czarem umyjał porywa Boga i Zbawcę narodów głosi, Co przybył na świat w czas zniwa...

Bo wszechświat dojrzał, jak ktoś na polu, Dla sierpa Bożej łitości... Dojrzał pod żarem nędzy i bólu — Pod żarem zwodnej — miłości...

I legł bessiły — stargany w boju Nie zasnął szczęścia, ni doli — Zateknął, marząc o dniach pokoju... W spełnieniu najwyższej woli...

Idą królowie... ana nad Pany Szukać i witać potrzeba... Przez Gwiazdy mowę gły rozkaz dany, Rozkaz ten płynię mi z nieba...

Wchodzą — Stajenka, i słób i Dziecioję — Leczą gwiazda nad nim się skłania; W koło lud prosty — osylił na świecie Niebo się w szopie odsłania!

Królowie — Mędrocy — kornie padają, Z pastuszyn ludem na twarz... Do stóp Dzieciojęci społem śmładają Serca ach serca swe w darze!

Boże Niemowle — rączki podnosi — I błogosławi drużynie Oczęty swemi sda się, że głosi: Dar ten wasz w wieki nie zginie.

„Popłyni lata, a do stóp Boga Znak was „Oplatka” gdy zwola, Staniecie siłą — której moc wroga Pokonać nigdy nie zdola

Możni i prości — złączą swe dłonie — Wieki nad nimi przemina... W Boga — rodziny — kraju obronie Stojąc w Jedności — nie zginą”.

Plątkowa willa ruska tem się odzna- czała, że deszcz padał jakby w jesieni.

O drze Bilińskim znajdujemy w *Słowie Polkiem* następującą notatkę: „P. Biliński kandydował o posadę gubernatora Banku austro-węgierskiego, oraz ubiegał się w pierw- szym rzędzie o tękę finansów. Z chwilą, gdy się jedno i drugie nie udało — gotów objąć godność ministra dla Galicyi. P. Biliń- skiego proponuje dr. Koerber, jako ministra dla Galicyi, w charakterze męża zaufania Koła polskiego i Czechów”.

Z notatki tej może odnieść czytelnik wrażenie, jakoby dr. Bilińskiemu rozchodziło się koniecznie o jakąś posadę. Otóż przeciw- takiemu niegodnemu rzeczoniu podejrzeń na- męga nieposzlakowanej czystości i zasności musimy stanowczo zaprzeczyć. *Słowo Pol- skie* rozumie, że nie zgadza się z zapatry- waniem dr. Bilińskiego, który stoi na prawy- cy, podnosząc gdy adherenci *Słowa* ciągną do lewicy niemieckiej. Nie przypuszczaliśmy atoli, aby to było dostatecznym powodem do oszczerzania oświadczenia naprawdę wybitnie po- litycznego, który nigdy od zasad swych ani na krok nie odstąpił i który niewątpliwie nawet dla znacznie większych zaszczytów, aniżeli bycia ministrem dla Galicyi, nie zro- biłby najdrobniejszego ustępstwa ze swych zapatrywań. O dążeniu zaś do osiągnięcia jakichś materialnych korzyści chyba dr. Bi- liński nie może być podejrzanym, raz dla- tego, iż ma więcej aniżeli potrzebuje i jest bezdusznym a powtórę, że nie dawniej, jak przed dwoma laty, gdy chciano go postawić na czele jednej z wielkich instytucji finan- sowych wiedeńskich, co przyniosłoby mu by- ło 40.000 zł. rocznego dochodu — odmówił przyjęcia tego stanowiska, aby nie rezygno- wał z życia politycznego i zalecił na to miejsce byłego swego kolegi z gabinetu dr. Głanza. Fakt ten jest chyba wymowniejszy aniżeli wszelkie niezasadzone podejrzenia.

Kupiectwo ogromnie utyskuje na podro- żenie kart korespondencyjnych i podwyższoną opłatę za doręczenie pieniędzy za towary wysłane za zaliczką pocztową. W Austrii wnoszącej się na Niemcezech, popowyzszano opłaty pocztowe, podczas gdy w Niemcezech od 1 kwietnia znacznie obniżają niższą opłatę. Za listy w miejscach będzie wynosiła opłata w Niemcezech 5 fenigów, w Austrii wynosi 6 groszy, korespondentki w Niemcezech kosztować będą 2 fenigi, w Austrii kosztują- ą 5 groszy a więc o 150 procent więcej niż w Niemcezech!

Podwyższenie taryfy od przewozu nafty — jak zapewnia wiedeński korespondent *Cza- su* — było już niemal rzeczą postanowioną. Byłaby stąd dla kraju naszego powstała zna- czna szkoda, zamknęłoby się było nafię gal- icyjskiej drogą do południowej części mo- narchii. Ze podwyższenie to nie przyszło do skutku, zawiązanie należy obecnemu kie- rownikowi ministerstwa skarbu p. Jorkaszowi, który tej reformie na szkodę naszego kraju stanowczo się sprzeciwiał. Również zgodnie z Kolem Polskiem minister p. Chłędowski od początku jak najmocniej sprzeciwiał się wpro- wadzeniu w życie nowej taryfy. Na razie więc niebezpieczeństwo uniesione. Można też być pewnym, że nie pojawi się, jak długo obecny kierownik ministerstwa finansów po- zostanie na swym stanowisku.

O wywóz świn z Wiednia. W ponie- diałek zjawiła się w Wiedniu u ministra Galicyi Chłędowskiego, jakoteż u innych mi- nistrów interesowanych deputacya galic. ho- dowców i handlarzy nierogacizny z powodu nowych szyskan dolno austriackiego namiest- nictwa. Do niedawna, mimo zamknięcia zna- czonej liczby powiatów galicyjskich, namiest- nictwo dolnej Austrii wpuszczało świnie, ta- dowane pod odpowiedzialnością rządowych weterynarzy z powiatów wprawdzie zamknię- tych, ale z gmin unatanych za zdrowe.

Na podstawie tego zezwolenia nadeszły w ostatnich dniach bardzo znaczne ładunki świn z Galicyi, zwłaszcza z południa, wartości około 200.000 zł. Tymczasem namiestnictwo dolno-austriackie z końcem grudnia cofnęło to zezwolenie i transport nie pozwoliło wyłado- wać. W sferach interesowanych powstał z tego powodu nie mały popłoch.

Na i kadencję sądów przysięgłych, któ- ra się rozpoczyna 24 m. wylosowani zostali następujący przysięgli główni: Bańkowski Michał w. realności, Bromski Jan kupiec, Begleiter Jakób w. realności, Breuer Jan w. dobr, Cybulski Julian budowniczy, Dubieński Maurycy zast. tow. assek. „Tryest” Dąbrowski Zygmunt w. dobr, Eile Józef przedsię- biorca, Goldbaum Salomon w. realności, Gruder Aron w. cegielni, Gorecki Włodzimierz agent assekuracyjny, Hauke Artur urzędnik Banku krajowego, Katz Wilhelm dzierżawo- dca, Kunicki Antoni budowniczy, Kida Jan w. realności, Kremer Juliusz w. folwarku, dr. Lateiner Emil lekarz, dr. Lilien Adolf w. domu bankowego, Nahler Adolf w. realn. Nowosiwicki Alf. w. realn. Nathanson F. w. realn. Obmiński Juliusz dzierż. dobr, Oberwa- ger Herman szyskarz, Podchoroński Włodzi- mierz budowa, Papara Ig. w. dobr, Rappaport Eisig kupiec, Rozwadowski Franciszek dyr- tow. kred. ziemskiego, Riedl Jan kupiec, Ro- manowicz Tadeusz. Schwarz Isak w. realn., Schirmer Józef piekarz, Schapira Abraham przemysłowiec, Sędzimir Kazimierz kontrolor

biur solnych wydziału kraj., Smietana Jan w. realn., Turski Antoni, Wasserman Borach dzierżawca miłna.

Jako zastępcy wylosowani zostali pp. Bi- liński Władysław kupiec, Blumenfeld Henryk właśc. apteki, Finkelstein Abraham w. realn., Kaiser Wawrzyniec budowniczy, Masur Da- wid fotograf, Miński Stefan urz. krak. towara. assek. Pelczarski Michał w. realn., dr. Pilat Bożan prof. uniw., Wierzbicki Juliusz właśc. okiarni.

Przypadkowe otrucie. W piątek przed południem p. N. funkcyonaryusz lwowski dyrekcyi skarbowej zamieszkały na ulicy Le- welowskiej l. 7 zażył zamiast lekarstwa mor- fyny. Pierwszej pomocy udzielił niebezpiecznie- ochotemu mieszkający w sąsiedztwie lekarz pułkowy a stacya ratunkowa odwoziła ofiarę przypadku do szpitala powszechnego.

Teatrlnego ekscedenta z „jaskółki” któ- ry podczas niedzielnego przedstawienia popo- łudniowego w lwowskim teatrze zawałł: „Pa- li się” aresztowano i osadzono na trzy dni w aresztach policyjnych. Zartowniś ten nazywa- się Adolf Pordes i jest praktykantem handlo- wym. Szczęśliwie prawdziwym nazwał mo- żna, że Pordes słaby ma głos i jego niefor- tunnego okrzyku nie słyszano w całym amfi- teatrze, przepełnionym publicznością, gdyż inaczej trudno przewidzieć, ooby się było stało.

Dwóch kłusowników postrzelili w nie- dziele gajowy z lasu Węglińskiego na Po- hulance pod Lwowem. Są nimi murarze: 20- letni Antoni Czuch i 26-letni Franciszek Sa- wicki, zamieszkał na Puhulance. Wzwały lekarz ze stacyi ratunkowej stwierdził, iż na- bój był śrutowy, lecz niebezpieczeństwa o ży- cie kłusowników nie ma.

Pożar w rafinerii nafty. W niedzielę rano za rogatkami Żółkiewskimi w rafinerii nafty Landesberga zajął się drewniany bu- dynek, który się lażył rurami z główną rafine- ryą. Pożar był w skutku tego bardzo gro- żnym, na szczęście jednak wnet go zlokalizo- wano. Zniszczeniu uległa tylko jedna ściana magazynu.

Z drugiego piętra z ganku domu na ulicy Szeptychów we Lwowie rzucała się w niedzielę 18 letnia służąca Katarzyna Wia- liozkówna. Wskutek tego skoku słamała sobie lewe ramię, doznała wstrząsania mózgu i odniosła łagodne kontuzje. Stacya ratunkowa odwoziła ją do szpitala powszechnego.

Uteki do Ameryki Józef Fingerer, woźny żydowskiego ban u w Stanisławowie, dopuściwszy się licznych fałszerstw weksli na szkodę tamtejszych kupców, które następnie w tymże banku eskontował.

Kradzież pocztowa. W Padwi powiecie mieleckim zginął d. 31 zm. podczas trans- portu z urzędu pocztowego do dworca kole- jowego worek pieniędzy, przeznaczony do Krakowa, z kwotą 4500 zł. Podejrzan o kra- dzież pocztynion i kilku towarzyszy zostali aresztowani. Dochodzenie o ramieniu dyrekcyi post prowadzi komisarz powiatowy p. Tour- nelle, któremu z całego szeregu życzyły należy pomyślnego wyniku, gdyż tem samem usta- je tamtejsza ekspedycyentka wdowa z kilko- rem dziećmi od kompletnej ruiny finansowej, ponieważ w myśl kontraktu służbowego, wy- mieniona obojatką wszystkim przepisom służbowym zadość uczyniła, jeszcze za szko- dy wyrządzone przez swych funkcyonaryu- szy, materialnie odpowiada.

Podar. W Zabłotowie spaliło się w no- cy na 2 b. m. pięć domów prywatnych i sąd. Akta i księgi gruntowe uratowano.

Na wściekłość wśród strasznych mę- czarni umarł szesnego tygodnia ośmioletni syn stolara Kunza z Tarnowa, w krakowskim zakładzie prof. Bujwida. Chłopak ów dostał też strasnej choroby od psa sarażonego wściekłością.

W fabryce sassowskiej urzęduję obecnie komisja dla oceny strat powstałych przez po- żar fabryki braoi Weiserów. W skład komi- syi wchodzi panowie! D. v. Junk radca bu- dowlotwa z Wiednia, J. W. Mayer radca komercyjny prof. szkoły przemysłowej z Wie- dnia, Turnowski dyrektor tow. ubezpiecze- nia fabrykantów papieru z Wiednia, Müller star- szy inspektor monachijskiego tow. ubezpie- czeń w Monachium, Edward Leder inżynier i właściciel fabryki maszyn z Hohenstaufu, Lucasz Bodaszewski inżynier owilny ze Lwowa.

Zbrodnicze bankrutwa. Uwieszono w Tarnopolu wekslarzy Schwarzmana i Margu- liosa pod zarzutem fałszywej krydy. Pod ta- kim samym zarzutem aresztowano i uwięzio- no w Podgórzu handlarza owoców południo- wych Dawida Silberfelda, który zbankruto- wał na 6000 zł.

Prezydent sądu stanisławowskiego rad- cę dworu p. Duniewska, przechodzącego na emeryturę, zganił urzędnicy sądowiacy uro- czystym bankietem urządzonym w restaura- cyi kolejowej. Zebrali się prawie całe gre- mium w komplecie około 60 osób. Pierwszy toast wniósł wiceprezydent p. Fangor, zgna- jąc w krótkich ale serdecznych słowach tyle sympatycznego i powszechnym szacunkiem cieszącego się p. prezydenta, poczem prze- mawiał p. radca Turteltaum i p. radca Pro- miński, który podniósł w wymownych sło- wach zasługi p. prezydenta jako obywatela i dobrego syna kraju, w końcu imieniem pro- kuratory p. Krynicki i imieniem młodzieży sądowej auskultant p. Dobrucki. Po tych to- astach nastąpił cały szereg jeszcze innych przemówień, a wesola i niekrapowana saba- wa przeciągnęła się do późnej nocy.

Zamach samobójczy. W nocy na ponie- diałek wskoczył do Wisły w Krakowie z mo- stu zwierzynickiego młody mężczyzna nie- wiadomego nazwiska. Wydobyto go żywego i udzielono pomocy. Niedoszły samobójca odmówił wszelkich wyjaśnień co do swojej osoby.

Księżę arcybiskup praski br. Skrbensky otrzymał uroczyste konsekracye — jak nam telegrafują 8 m. z Olomuńca — onegdaj w olomuńskiej katedrze.

Austria na wystawie paryskiej. Z Wie- dnia telegrafują nam 8 m.: Cesarz oglądał wczoraj w towarzysztwie arcyks. Ottona wy- łożone w technologicznym muzeum przemy- słowem wiedeńskim plany instalacyi austrya-

okiego oddziału na wyprawie paryskiej. Na powitanie cesarza zebrał się: generały komisarz austriacki dla tej wystawy szef sekcji Exner, namiestnik hr. Kienmayer, kierownik ministerstwa handlu dr. Stibral i kierownik ministerstwa oświaty dr. Bernd. Monarcha kilkakrotnie wypowiadał im najgorętsze swoje uznanie za pozycjonistów już przygotowania do udziału Austrii w wystawie paryskiej. Oglądając plany, monarcha ogłosił następnie prace uczniów muzeum przemysłowego, poczem wśród gorących ich owacji udał się do nowo zakupionego przez ministerstwo handlu budynku, mieszczącego w sobie instytucję „dla popierania przemysłu”. Tutaj monarcha rozmawiał uprzejmie i długo z posłami Mengerem, Philippovichem, Wrabotsem i Skala, przyzem wyraził swą radość z urzędzenia służby dla popierania przemysłu. Wśród ogólnych owacji powrócił cesarz do Burgu.

Strajk górników śląskich. Z Morawskiej Ostrawy telegrafują nam 8 m.: Bezrobocie w szybach Salomona i Karoliny trwa dalej, ponieważ usiłowania wysłanego przez ministerstwo rolnictwa starszego redy górnictwa hr. St. Juliana, ażeby doprowadzić do porozumienia pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami, nie osiągnęły rezultatu. Robotnicy odrzucili ofiarowane im ustępstwo, ażeby przed dniami świątecznymi i przed niedzielnymi czasami do szybów wliczony był do obowiązku czasu pracy. Robotnicy uchwaliли pozostać dalej w zwornie i wezwali inne kopalnie, ażeby przyłączyły się do strajku. Konferencja dyrektorów kopalń przyjęła bez żadnej opozycji do wiadomości żądanie robotników o do skrócenia czasu pracy w sobotę w nocy. Żądania o do innych koncesyj na razie odrzucono.

W ciągu dnia 8 m. telegrafowano nam z Morawskiej Ostrawy: Bastowscy żądają 8 godzinnego czasu pracy i minimalnej płacy 4 koron. Delegaci robotników wyniesli właścicielom nowy 4 dniowy termin do przyjęcia ich żądań, w przeciwnym razie po upływie tego terminu, roboty będą zastanowione w całym rewirze.

Strajk górników francuskich. Z St. Etienne telegrafują nam 8 m.: Wskutek wyroku sądu rojemskiego, który przyznał robotnikom podwyższenie płac o 38 pr. bastowscy postanowili powrócić do pracy.

Katastrofa kopalniana. W Mittelbexbachu w Bawarii w kopalni Koenig — jak nam telegrafują 8 m. — gruby zasypał onegdaj pięciu górników. Jeden z nich na miejscu został zabity, inni zaś są ciężko ranni.

Katastrofa kolejowa. Z Wiednia telegrafują nam 6 m.: Między stacyami Olo-muńcem a Stiepanowem na austro-węgierskiej kolei państwowej zdarzył się dziś w nocy dwa pociągi, przyzem 2 osoby odniosły rany — jedna z nich ciężko.

Humor na wojnie. Boerzy telegrafowali w tych dniach optycznie na drugą stronę Tugeli do Anglików:

„Po co przybywa Roberts? Czy Buller co zrobił?”

Anglicy odpowiedzieli: „Jak wam lydit smakować?”

Odpowiedź Boerów brzmiała lakonicznie: „Bata”, co odpowiada mniej więcej wyrazowi „błaga”.

Zupa ramfordzka. Jak co roku, tak i w roku bieżącym postanowiła rada miejscowa Towar. św. Wincentego i Paulo rozdawać w czasie zimowym około 200 porcji „zupy ramfordzkiej” w domu dla ubogich przy ulicy Kopernika, ubogim i wstydzącym się śród. Nie potrzebujemy litotycznym sercom opiekunów doradzać wspomnienia obojętne małym dawkom tego szlachetnego obojętne, gdyż wiemy z doświadczenia, że publiczność nasza nawet nie wyzywa śpieszy składać swe ofiary aby ubodzy, którym siła podwójnie potrzebna się daje, mieli choć raz na dzień zapewnić ciepłą i pożywną strawę. Dłki prosimy składać w handlu Ignacego Drexlera i synów plac Katedralny 2.

Na cel ten szlachetny złożyli: ks. arcybiskup Morawski 100 zł., ks. kan. Palawski 25 zł., Artur hr. Bussocki z Lipicy dolnej 25 zł., K. T. 10 zł., Zdzisławski 2 zł., T. K. 1 zł., Koropowicz 2 zł., Kienmayer 10 zł., Jeleniowski 8 zł., Ignacy Drexler 10 zł., Adolfowa Musilowa 5 zł., N. N. 5 zł., Artur hr. Bussocki z Lipicy dolnej 6 zł., od dzieci: Andrzej, Maria, Mikołaj i Eliza zamiast na drzewko 10 zł.

Ugłębienie loteryj fantowej, której do obchodu przesłano jest na pokrycie kosztów restauracji kościoła polskiego we Wiedniu, odbyło się 31 grudnia z r. i należy wygrane fanty odebrać do 6 lutego. Wykaz wygranych rozsyła komitet na żądanie. Adres: Komitet loteryj fantowej na dochód kościoła polskiego we Wiedniu III, Rennweg 6a.

Hojny dar. W poniedziałek 8 m. otrzymaliśmy z kancelarii adwokackiej dr. Bilka i dr. Witkowski 200 zł. jako legat pozostawiony przez s. p. Leona Jana Kuczyńskiego dla „biednych i nieszczęśliwych rodzin w Londynie”, którą to kwotę spadkodawca zlecił złożyć na ręce administracji „Gazety Narodowej”. Egzekutorem testamentu s. p. Kuczyńskiego jest p. Henryk Karłowicz.

Z powodu, że wiadomo nam, komu te pieniądze właściwie wręczyć winniśmy, p. o. smy obajomionych ze stosunkami polskimi w Londynie o informację. Może komu wiadomo o istnieniu tam stowarzyszenia mającego na celu niesienie pomocy biednym i nieszczęśliwym naszym rodakom, w takim razie byłoby najwłaściwiej kwotę tę tej instytucji odesłać.

Sztuki piękne.

Repertuar teatru hr. Skarbka. We wtorek po raz 12 „Lalka” operetka w 3 aktach Edmunda Andra z panną Szupówną.

We środę po raz ostatni w tym sezonie „Cyran de Bergerac” komedia romantyczna w 5 akt. Edmunda Rostanda.

Koncert Aleksandra Michałowskiego dany w piątek dnia 5 stycznia 1900 r. we Lwowie w Domu Narodnym przybrał odcień prawdziwie owacyjnej. Sympaty dla niezwykłego, genialnego artysty osiągnęły tłumy publiczności, tak, że w przeddzień koncertu już prawie wszystkie bilety roszły się i oklaskom, którymi witano sympatycznego

mistrza nie było końca. Długotrwałe osłaki entuzjazmu nagradzały każdy z wykonanych utworów, zmuszając go do dodawania liczących numerów nad program. Rzeczywiście entuzjazm ten tłumaczy się jasno zaletami, jakie cechują grę wielkiego mistrza — oto uczuciem, jakim przepełniona jest jego gra, odczuciem trafem i głębokim myśleniem kompozytora, techniką doprowadzoną do wyżyn doskonałości, tajemniczego prawie mistrzostwa. Koncert rozpoczął utwór Bacha i Bethowena — toccata i fuga, następnie sonata op. 28 — wykonane z niezwykłym smakiem wzbudziły zadowolenie znawców i młodzieńców muzyki — lecz jako rzeczy cięższe, poważne, trudniejsze do zrozumienia. Mniej dostępnymi były dla szerszej publiczności, która jednak podziwiać musiała niezwykłą, zdumiewającą technikę Schumann — Romans flauty i Noweleta fisdur swym romantycznym nastrojem rozkołysały fantazję słuchaczy i przygotowały do punktu kulminacyjnego koncertu utworów Chopina.

W odtworzeniu tych numerów wniósł się koncertant na szczyty artysty — wzniesł się słuchaczy do głębi duszy, porwał i wzbudził nieopisanym entuzjazmem. W scherzo oismoll zaimponował techniką, w studzie oismoll wzbudził zachwyt głębokim uczuciem i rozmarzył tęsknotą, w Polonesie zdumiał męską energią i siłą, a wszystkie traktowane było oryginalnie, indywidualnie. Oklaskom nie było końca, koncertowi wręczono wieńce od Kola literacko-artystycznego i towarzysztwa muzycznego, a do garderoby mistrza udała się deputacja rozentuzjazmowanej młodzieży, prosząc, by nad program dodał „Marsza żałobnego Chopina”.

Cudownie odegrał następnie jeszcze kilka utworów: Rubinstein i Liszta — a ponad program dodał jeszcze swoją transkrypcję dwóch walców Chopina, a na koniec uproszonego marsza pogrzebowego, którym wycisnął nie jedną łzę z oczu słuchaczy.

Dalszym ciągiem owacyj była urządzona w Kole literackim uroczysta dla drogiego gościa. Do zastawionych stołów zasiadło około stu osób. — Między nimi wiele pań.

Pierwszy wychylił imieniem Kola toast na cześć Michałowskiego p. Sochnir-Pepłowski, jako przedstawiciela polskiej sztuki, drugi imieniem polskich muzyków p. Sołtyś, trzeci imieniem prasy przez dziennikarzy polskich p. Zajączkowski, w końcu p. Sołtys toast kochajmy się. W końcu gdy gospodarz uszy zadowolony i zawołany p. Michałowski ma głos — artysta zasiadł do fortepianu i odpowiedź na toast na swą cześć wzniesioną odegrał Preludium Des dur i Polones Fisz-moll, który słusznie nazywa Przybyszowski najpiękniejszym utworem muzyki na świecie. Wykonanie jego przewyższyło jeszcze wszystkie odegrane tego wieczoru — taką głęboką uczucia odelonił przed słuchaczami — owiał ich ciałem i tęsknotą niezgłębioną.

Następnie ku uroczoniu gościa zaaranżowano improwizowany koncert, na który złożył się śpiew panny Krzyżanowskiej, p. Komorowski, gra na skrzypcach p. Wroński i deklamacje. Zabawa przebiegała się do późna a mile jej wspomnienia pozostała długo w pamięci uczestników. Dr. Eng. B.

Drugi koncert Michałowskiego zapowiada się równie świetnie, jak pierwszy. Danym będzie w najbliższą środę, a na programie nader bogatym, znajdujemy dwa kapitalne utwory: Chopina koncert f-moll i Liszta rapsody. Odegra je p. Michałowski z towarzyszeniem orkiestry. Prócz tego wykoną znakomity wirtuoz kilka utworów solowych, które zakończy przepięknym polonesem f-moll Chopina. Bilety sprzedaje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

SYTUACJA

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Linc 6 stycznia.

Sejm uchwalił rezolucję nagłą, śledzącą od rządu pomocy do sanacji finansów krajowych i przedłożenia w tym celu jak najrychlej sejmowi projektu ustawy o dodatkach krajowych do państwowego podatku od wódek. Sejm został wczoraj odroczony.

Wiedeń 8 stycznia.

Komisyja wojskowa delegacji węgierskiej miała wczoraj posiedzenie, na którym przyjęła budżet wojkowych wydatków zwozających. Przy tytule „Sądownictwo wojskowe” minister wojny ponownie zaznaczył, że projekt nowej procedury karnej jest już wypracowany, sprawa doznała jednakże zwłoki wskutek choroby referenta. Dalej minister wojny oświadczył, że ze względu na korzystne ogólne stosunki polityczne i na sytuację skarbową obu państw zgodził się na to, aby nadzwyczajny kredyt 30 milionów rozłożyć na czas dłuższy, za przyszłość zaś także rozłożyć nie może, ani przewidzieć, do jakiego stopnia potrzeba będzie nadzwyczajnych funduszy na fortyfikacje.

Wiedeń 8 stycznia.

Sonn u. Mtags Blatt pisze: Cesarz dał posłuchanie przewodniczącemu w radzie ministrów dr. Wittekowi oraz dr. Koerberowi i hr. Bylandt-Rheidtowi. Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że audyencyja testowa w związku z projektem nowego gabinetu. Jako zwierzchni rząd państwa po wszechstronnej wymianie dr. Köbera. Miał on już nawet konferencję z drem Fuchsem prezydentem izby poselskiej i z hr. Sturghem z lewicy głównic w celu zorientowania się o do postawy stronnictw i sytuacji w parlamencie.

Co się tykości składu przyszłego gabinetu to utrzymują, że dr. Koerber prócz prezydium obejmie także sprawy wewnętrzne — ministrem obrony krajowej zostanie nadal hr. Welsersheimb, dr. Wittek będzie ministrem kolei żelaznych, ministrem zaś oświaty będzie szef sekcji dr. Hartel. Jako ministra handlu wymienią namiestnika Tryestu hr. Goessa, ministrem sprawiedliwości został jeden z wysokich urzędników sądowniczych, a ministrem skarbu hr. Jorkasch Koch. Po hr. Goessie namiestnikiem Tryestu został m. d. wny minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt.

Wiedeń 8 stycznia.

Freudenblatt pisze: Większa część dzienników stołecznych i prowincjonalnych, omawiając sytuację, wychodzi z założenia, że gabinet Witteka spełnił już swą misję i niebawem ustąpi. We wszystkich doniesieniach o przyszłym gabinecie osoba ministra Koerbera na pierwszym stoi planie i z naszwikiem jego łączą się też wszelkie kombinacje o do składu i barwy politycznej przyszłego ministerstwa, dotąd jednak w żadnym kierunku żadnej nie powzięto decyzji.

Telegramy i telefonematy

Berlin 8 stycznia.

W sprawie pocztowego parowca niemieckiego „Kancelerz” stwierdzono, że parowiec ten, który w Hamburgu wziął na pokład materiały i zapasy niemieckiego Czerwonego Krzyża w dniu 3 m. wyruszył z Neapolu do Port-Saidu, przez nikogo zgola w Neapolu nie nagabywany.

Paryż 6 stycznia.

Loubet podpisał dekret na podstawie którego obszar Kwan-Czu-Wan należy do sfery urzędowej gubernatora indochińskiego.

Paryż 8 stycznia.

Wczoraj urządzono w Ville-d'Avray podobnie jak corocznie wielki obchód przed pomnikiem Gambetty. Na uroczystości był reprezentowany prezes gabinetu Waldeck-Rousseau i minister wojny Galliffet. Zebrani uchwaliłi złożyć Waldeckowi Rousseau gratulacje za obronę instytucji republikańskich.

Rzym 6 stycznia.

Na wczorajszej radzie ministrów nie powzięto jeszcze żadnej uchwały w sprawie wniesionej przez ministra wojny Mirrego o dymisyje.

Rzym 8 stycznia.

Król przyjął dymisyje ministra wojny Mirrego i polecił prezydentowi ministrów Pelloux tymczasowo prowadzenie agend tego ministerstwa.

Antwerpia 6 stycznia.

Panują tu obawy o do losu niemieckiego parowca „Herzog” o którego pokładzie udał się oddział belgijskiego „czerwonego krzyża” do Transvaalu. Okręt ten miał przybyć dnia 2 m. do Laurenzomarczu, lecz dotychczas tam nie przybył i wogóle słuch o nim zaginął.

Brusela 6 stycznia.

Pod przewodnictwem dawnego ministra wojny Lejeune'a było wczoraj wieczorem liczne zgromadzenie, w którym wzięło udział wielu posłów i wybitnych osób. Uchwalono wysłać adres do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej Mac Kinleya z prośbą o interwencję w wojnie południowo-afrykańskiej.

Peking 6 stycznia.

Bogdychanowa matka złożyła z urzędu urzędników tego obwodu, w którym zamordowano angielskiego misjonarza Brooka, władze zaś otrzymały rozkaz aresztowania morderców i natychmiastowego ich stracenia.

Nowy Jork 6 stycznia.

Przypuszczają, że w sobotę odejdzie stąd do Europy przesyłka złota w wysokości 2 milionów dolarów.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 6 stycznia.

Z Mafekinga donoszą 26 z m.: Żołęga tutejsza uczyniła dzisiaj wycieczkę, została jednak odparta, straciwszy 31 ludzi w zabitych a 23 rannych.

Londyn 6 stycznia.

Urządowy telegram donosi z Capetownu 4 stycznia b. r.: Na umyślnie żądanie generała Frencha wysłano mu na pomoc kawalerię, działą i batalion piechoty.

Kolumna generała Babingtona powróciła już do obozu nad Modderriverem ale bez rezultatu, nie mogła bowiem zaatakować Boerów.

Londyn 6 stycznia.

„Biuro Reutersa” donosi z Rensburga pod datą onegdajszą: Boerzy o świcie zaatakowali lewe skrzydło Anglików, zostali jednak odparci, poczem cofnęli się na pagórki położone od północy. Po kilkogodzinnej kanonadzie musieli i te pozycje opuścić. Obecnie Boerzy zajmują jeszcze wzgórze, bezpośrednio sąsiadujące z miastem i przeszkadzają Anglikom posuwać się naprzód wzdłuż linii kolejowej. Straty Anglików są nieznaczące. Boerzy stracili około stu ludzi, w tej liczbie dwudziestu wziętych do niewoli.

Londyn 6 stycznia.

Jak donosi „Biuro Reutersa” ze Sterkstromu 4 b. m. Boerzy zupełnie wycofali się z Moltena. Przyczyną wczorajszego ich ataku dotąd nie można odgadnąć. Prawdopodobnie zamierzali wciągnąć znowu w zasadzkę generała Gatacra.

Amsterdam 6 stycznia.

Wedle doniesień prywatnych z Afryki południowej niezadowolenie z rządów angielskich u murzynów Basutów wzrasta. Zaprzeczenia angielskie nie mają wartości. Na północno-wschodniej granicy Transvaalu powstańcze bandy zaatakowały ludność białą, mordując kobiety i dzieci.

Wszelkie wiadomości o tych zajęciach zostały przez władze angielskie skonfiskowane.

Londyn 6 stycznia.

Donoszą z Capetownu, iż sąd morski pozwolił odpłynąć zaarrestowanemu amerykańskiemu okrętowi „Mashona” rozkazując szakże zatrzymać cały jego ładunek aż do sądowego wyroku.

Londyn 8 stycznia.

Donoszą z Durbanu, że Boerzy 5 m. przypuścili szturm na Ladysmith i zostali odparci. W sobotę 6 m. ponowili atak na Ladysmith. Angielskie działą okrętowe zburzyły znanie boerskie. Po stronie angielskiej nie ma żadnych strat.

Capetown 8 stycznia.

Z okrętu transportowego „Manilla” który stoi na kotwicy w zatoce Simonsa, miało uciec wielu Boerów wziętych do niewoli angielskiej.

Z Herschlu donoszą, że Boerzy opuścili już Ladygrey i obecnie oszańcowują się pomiędzy Ladysmithem a Barklyeastem.

Londyn 8 stycznia.

„Times” donosi w depeszy z Mafekinga datowanej dnia 26 grudnia: Baden Powell usiłował wtargnąć do obozu nieprzyjaciół, co mu się jednak nie udało. Przypuszczają, że Boerzy otrzymali przedtem o tem wiadomość, gdyż w ciągu nocy wzmożeni znacznie szanę fortu Kilku angielskim oddziałom udało się podejść tuż pod same szanice nieprzyjaciół, którzy strzelali kulami eksplozującymi.

Depesza urzędowa donosi, że pułkownik Baden Powell w dniu 25 grudnia zaatakował wraz z oddziałem składającym się z 2 szwadronów i 3 armat, fort nieprzyjacielski pod Mafekingiem. Bezskuteczne były wszelkie usiłowania wtargnięcia do fortu. Pułkownik Baden Powell odparty cofnął się straciwszy 3 oficerów zabitych, zaś 3 rannych. Straty nieprzyjaciół mają być znaczne.

Londyn 8 stycznia.

„Biuro Reutersa” donosi z Durbanu pod datą wczorajszą: Okręt niemiecki „Herzog” z linii wschodnio-afrykańskiej został wczoraj przez angielski okręt wojenny schwyty i tu przywieziony.

Capetown 8 stycznia.

Wielu Holendrów, którzy należą do nieregularnych korpusów kaplańskich będących w służbie angielskiej, uwieziono skutkiem podejrzanego ich zachowania się.

Paryż 8 stycznia.

Papież podobno polecił kardynałowi Vaughanowi ofiarować Anglii pośrednictwo stolicy apostołskiej w wojnie z Transvaalem.

Londyn 8 stycznia.

Donoszą, że Anglicy otworzyli wczoraj rano z pagórków koło Colesbergu silny ogień i wykonali kilka ataków na nieprzyjaciela. Cała artyleria i kawaleria angielska brała udział w walce.

Brusela 8 stycznia.

Kolumna pułkownika Badenpowella z Mafekinga została doszczętnie zniszczona. Boerzy obsadzili wszystkie wzgórza dookoła Mafekinga. Poddania się Mafekingowi oczekują lada chwila.

Londyn 8 stycznia.

Generał Buller telegrafował z obozu pod Frerem: „Otrzymałem dnia 6 m. następującą depeszę od generała Whitha. Boerzy o godz. 3 min. 15 po południu wznowili atak. Znajdują się w bardzo przykrem położeniu”.

Buller dodaje do siebie, iż dokładnych informacji nie otrzymał, krążą jednak pogłoski, że White o 5 wieczorem udnosił zwycięstwo i 500 nieprzyjaciół zabrał do niewoli. Wczoraj — dodaje Buller — wysłałem wszystkie zbývające oddziały, aby demonstrowały koło Colensa.

Londyn 8 stycznia.

Ministerstwo wojny ogłasza następującą depeszę z obozu pod Frerem: Dnia 6 m. telegrafowano z Ladysmithu: O godzinie 11 przed południem rozpoczęli Boerzy atak na szanice, jednakowoż pomimo znacznych posiłków, jakie otrzymali o godzinie 12, zostali odparci. Jesteśmy otoczeni. Nieprzyjacieli jest w wielkiej liczbie a główne swe siły rozlokował w stronie południowej.

Londyn 8 stycznia.

„Biuro Reutersa” donosi z Laurenzomarczu 5 m.: Depesza z Pretorii donosi, że garnizon kurumański po ponownym ataku Boerów zmuszonym był w dniu 1 stycznia kapitulować. Boerzy zabrali 120 ludzi, w czem 12 oficerów. Garnizon kurumański składał się wyłącznie z policji kolonialnej.

Capetown 8 stycznia.

„Biuro Reutersa” donosi: Na podstawie zarządzonego przez departament wojenny boerski śledztwa stwierdzono, że podczas wycieczki załogi Mafekinga w d. 26 grudnia, ani lord Edward Cecil, syn Salisbury, ani też lord Charles Bantinc nie zostali zranieni. Syn lorda Salisburyego leży w szpitalu mafekińskim chory na febrę.

Londyn 8 stycznia.

Depesza z Pretorii 4 m. donosi, że Anglicy zmuszeni zostali cofnąć się z Dordrechtu, przyczem stracili 8 ludzi. Walka około Colesbergu, gdzie Anglicy obsadzili wiele pagórków, trwa dalej. Wszyscy ra-

nieni oficerowie i żołnierze zostali odesłani z Dundee do Pretorii. Angielskie pociągi armatnie: rafily w kilka gmachów miejskich.

Londyn 8 stycznia.

Depesza z Capetownu przynosi wiadomość od generała Frencha z 6 m.: Sytuacja jest niezmienioną. Onegdaj przyszło do starcia oddziału angielskiego pod dowództwem pułkownika Watsona z nieprzyjaciółmi. Straty angielskie w tej potyczce dochodzą do liczby 70 ludzi i 7 oficerów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 stycznia. (Tel. „Gaz. Nar.”) We wczorajszym ogłoszeniu 3% listów o wkładzie kredytowego ziemskiego główna wygrana 100.000 koron padła na ser 6910 nr 20, 4000 koron na ser. 7744 nr 27, po 2000 koron wygrali ser. 697 nr 39 i ser. 7227 nr 38.

Wiadomości giełdowa

Lwów, dnia 8 stycznia 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Ka. a. Ludwika po 300 zł. m. k. 99,85 do 100,85. Kolei o. w. Czern. Jas. po 100 zł. w. 137,40 do 138,70. Banku hipotecznego po 300 zł. w. 175 — do 180 —. Akcyje galbark. Bieszcz. po 300 zł. — do 90 —.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 91,30 do 92 —, 5% z 10% prem. 109 — do 109,70. 4 1/2% los. w 50 latach 95 — do 95,70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99,80 do 100,50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95,40 do 96,20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (l. emisja) 94 — do 94,70. 4% los. w 41 lat. 94 — do 94,70. 4% los. w 56 latach 92,50 do 93,20.

Wzrosty za 100 zł. Galic. fundusza propinacejnego 4%, 97,70 do 98,40. Kom. fundusza propinacejnego 5 1/2% 101,60 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em. 100,30 do 101 —. Pożyczka krajowa 3 1/2% w. a. l. em. 103 — do —. 4 1/2% 99,50 do 100,30. 4% obligacje kolejowe Banku krajowego 95 — do 95,70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 57,60 do 60 —. Losy miasta Stanisławowa 116 — do —.

Monety: Dukaty cesarski 11,33 do 11,52. Napoleonty 19,10 do 19,30. Półimperyal — do —. Rubel rosyjski 2,54 — do 2,56 —. 100 marek niemieckich 117,70 do 118,40.

Berlin dnia 6 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 81,50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47,40. Austriackie kredyty —. Disc. Commandit 000,00.

Paryż dnia 6 stycznia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 99,50. Mąka 24,10.

Frankfurt dnia 6 stycznia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 232,10. Kolej państwowa 134,80. Alpiny —. Disconto 191,70. Laura 251,80.

Wiedeń dnia 8 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 3 po południu Akcyje za sztukę: Kolei gal. Ka. a. Ludwika po 300 zł. m. k. 99,85 do 100,85. Kolei o. w. Czern. Jas. po 100 zł. w. 137,40 do 138,70. Banku hipotecznego po 300 zł. w. 175 — do 180 —. Akcyje galbark. Bieszcz. po 300 zł. — do 90 —.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 91,30 do 92 —, 5% z 10% prem. 109 — do 109,70. 4 1/2% los. w 50 latach 95 — do 95,70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99,80 do 100,50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95,40 do 96,20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (l. emisja) 94 — do 94,70. 4% los. w 41 lat. 94 — do 94,70. 4% los. w 56 latach 92,50 do 93,20.

Wzrosty za 100 zł. Galic. fundusza propinacejnego 4%, 97,70 do 98,40. Kom. fundusza propinacejnego 5 1/2% 101,60 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em. 100,30 do 101 —. Pożyczka krajowa 3 1/2% w. a. l. em. 103 — do —. 4 1/2% 99,50 do 100,30. 4% obligacje kolejowe Banku krajowego 95 — do 95,70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 57,60 do 60 —. Losy miasta Stanisławowa 116 — do —.

Monety: Dukaty cesarski 11,33 do 11,52. Napoleonty 19,10 do 19,30. Półimperyal — do —. Rubel rosyjski 2,54 — do 2,56 —. 100 marek niemieckich 117,70 do 118,40.

Berlin dnia 8 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 81,50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47,40. Austriackie kredyty —. Disc. Commandit 000,00.

Paryż dnia 8 stycznia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 99,50. M

ŻEBRAK.

Nowela Marcellego Prévost.

Zdarzenie, które tu chcę opowiedzieć jest tak drobne i subtelne, że się obawiam, czy utrwalone na papierze słowem pisanem, nie straci swego delikatnego wdzięku, swego subtelnego smaku.

Dlaczegoż jednak opowiedziane pewnego wieczoru pośród przeladowanego zbytkiem nowoczesnym salonu przez bohaterkę jego, kobietę pełną wdzięku i powabu, dlaczego zapytując, wywarło ono na nas tak niezapomniane wrażenie, że stało się w tym zakątku świata paryskiego jedną z tych opowieści klasycznych, jakie posiadają wszystkie koła towarzyskie, a które przytoczone, w potrzebie, zawsze bywają zrozumiane i z przyjemno-

ścią słuchane? Może dlatego, że odbijało ono jakąś świetlaną czystością od tych pełnych, brudu plotek ze świata towarzyskiego, lub banalności ze świata politycznego i literackiego. A może dlatego, że jak czasem z postawy i ruchów kobiety możemy odgadnąć, jaką istotą cielesną kryje pod sobą zwierchnia szata, tak też i z kilku słów szczerznych, wypowiedzianych przez kobietę możemy odtworzyć sobie całkowicie jej duszę.

Owego wiego wieczoru rozmawiano o podobkach tajemniczych, dziś już zresztą różnianej i nazywanych przez naukę, od których tak mało ludzi jest wolnych, a które zmuszają jednego do łezienia kwiatów na obiciu, książek w bibliotece, słowem wszystkiego, co nam podpada pod oczy, a nadaje się do liczenia; innych, idących ulicą, do zadania sobie wysiłku dla dotarcia do pewnej latarni zanim ich doścignie dorożka, jadąca za nimi lub wydawoni ostatnie uderzenie zegara, bijący godzinę, innych wreszcie do ukła-

dania co wieczór przed położeniem się do łóżka różnych przedmiotów, przeglądania kufra i szafek w murze umieszczonych — je-
nem słowem, rozmawiano o rozmaitych chorobliwych objawach umysłu tegoż wieczoru, które są okruszynami maniaetwa i obłądki, przekazywanymi z pokolenia na pokolenie i ostatecznie ogarniających całą przestarszą ludzkość. I wszyscyśmy, tam znajdujący się, spowiadali się ze swoich słabostek maniaetkich zachwyceni spowiedzią innych i zachwyceni, że są podobne do naszych własnych a nawet gorsze od naszych.

Jedna tylko kobieta zgoliła się nie odzywała, słuchała nas ona z widocznym zdziwieniem, które się odbijało na jej pięknej i spokojnej twarzy okolonej czarnymi gładko zaczesanymi splotami.

Wreszcie ktoś ją zagadnął:
— A pani nie ulega nowoczesnym upodobaniom? Nie ma pani do wyznania najmniejszej słabostki, zdradzającej nerwy?

Zdawała się owas jakiś szukać w swej pamięci:

— Nie... nie... — zaprzeczyła głową.
Czułymi, że mówi prawdę, bo tak z pozoru, z zachowania się spokojnego, jak i z opinii, jaką miała, żony bez zarzutu, znać było, że nie należała do tych lalek salonowych, które spowiadały się ze swych różnych zbrodni umysłowych.

Prawdopodobnie jednak zawstydzona w swej skromności, że sama jedna tylko nie ulegała objawom nerwowym, gdy wszyscy do nich się przyznawali, dodała:

— Właściwie nie mogę się przyznać do tego, bym dodawała numery dorożek, lub przeglądała moje szafy przed położeniem się wieczorem do łóżka, lecz niedawno doznałam czegoś podobnego do uczucia, o jakim mowa, jeżeli dobrze zrozumiałam, a mianowicie uczucia popędu wewnętrznego, jakiejś siły, które zmusza do spełnienia natychmiastowego jakiegoś obojętnego czynu, jak gdyby tu

szło o życie.

Proszono o opowiedzenie faktu, co też uczyniła z wdziękiem jej odpowiednim; zdawała się przepraszać, że zajmie uwagę drugich taką drobnostką.
— Oto, co mnie się pięć czy sześć dni temu wydarzyło... Wyszłam z domu z moją ośmiolletnią córeczką Zuzią, znaną państwu, by ją odprowadzić na lekcje, bo to powadnie stworzenie już się ucy. Ponieważ było ładnie na dworze, postanowiliśmy iść piechotą przez Pola Elizejskie i bulwary na Jullie Laite. Szliśmy prędko, rozmawiając wesoło, gdy w miejscu, gdzie się rozchodziły ulice zastąpił nam drogę jakiś kaleka, a wyścignawszy ku nam rękę w milczeniu prosił o jałmużnę. Ponieważ prawą rękę miałam zajęętą parasolką a w lewej trzymałam suknię, przyszanam się, że nie chciałam mi się przystanąć dla wydośtania portmonetki... posłałam więc, nie dawszy mi biedakowi.

(Dok. nast.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Łyżwy. P. T. amatorów sportu łyżwarskiego o zażądanie cennika łyżw najrozmaitszych systemów u p. J. Piotra Chładowskiego, handlu łyżwami w Lwowie, plac Kapitulny 1 (na przeciwko katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

HOTEL FRANCUSKI — zupełnie odnowiony, korytarze ogrzewane, na numerach piece kaflowe, ceny umiarkowane, poleca się P. T. Publiczności.

EKONOM, który ukończył niższą szkołę zolniczą w Dublanach, posiadający kilkunastoletnią praktykę, dobre polecenia, poszukuje od 1 marca posady na ordynaryjnego Feliksa Lichteneger w Hognuchale koło Bzowca. 456

OFICJALISTÓW prywatnych wszelkiego rodzaju dostarcza bezpłatnie P. T. właścicielom Szeliogowski, sjenca Lwów, Jagiellońska 17.

LEŚNICZY teoretycznie i praktycznie uświadamiony, biegły w kubarstwie, dobry myśliciel i specjalista w trawieniu łyżw, chłubić polecony, poszukuje posady w dachy lub na Bukowinie. Łaskawe zgłoszenia pod M. N. poście rest. Krosno.

EKONOM, Poznańczyk, lat 40, żonaty, bezdzietny, z kilkunastoletnią praktyką, z dobrymi świadectwami z wzorowych gospodarstw, poszukuje posady zarządcy. Poście rest. Przeworsk.

Półgąski po litewsku na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Malżeństwa.

Bogate i znakomite malżeństwa, posagi od 10.000 do miliona złr., doile, dyskretne i racjonalne pośrednicy. Zgłoszenia pod: „N. P. 9. 8900“ załatwia Rudolf Mosse, Wiedeń I. Anonimy nie przyjmują się. 4290

Łyżwy

„Haffax“ zwykłe po złr. 1-30, z lepszej stali złr. 1-50, niklowane złr. 2-50, z szerokimi nożami polerowanymi złr. 3-50, niklowane złr. 4-50, HALIFAX damskie z rowkami złr. 1-30, niklowane złr. 2-40, HALIFAX-JACKSON polerowane złr. 3-25, niklowane złr. 5-50, MERKUR lub HELVETIA polerowane złr. 3-50, niklowane złr. 4-25, JACKSON HEVY-NES polerowane złr. 4-25, niklowane złr. 5-50, z ostrzami wkleśnionymi złr. 8-50, HELIOS niklowane złr. 6-50, GAZELLA niklowane złr. 4-75, Paski tylnie do łyżw para 30 ct. poleca

ANTONI HALSKI handel łyżwami Lwów, plac Maryacki Heba 9.

Firmom

posiadającym dobry kredyt rymos dostarczam stalego taniego kapitału. Pierwsza korespondencja może być anonimowa. Oferty pod „Serios 1000“ poście rest. Wiedeń, Stefaniestrasse.

Biuro pani Zaleskiej

ulica Apennins 4, w Paryżu strząsy i dostarcza Guwernantki z patentami naukowymi, Bon do uslugi Francuzek i Angielek. — Prosi o frankowanie listów.

Państwowa służba telegraficzna.

Podręcznik dla służby telegraficznej, obejmujący przeszło 10 arkuszy druku z 78 rycinami w tekście i 14 wzorami wykazów peryodycznych, zawiera najpotrzebniejsze wiadomości z dziedziny telegrafu i telefonu, regulamin służbowy, oraz zestawienie najważniejszych przepisów, dla korespondentów telegraficznych, skąd każdy może zaczerpnąć potrzebne informacje.

Cena złr. 2-25, z opłatą pocztową złr. 2-40. Do nabycia w każdej księgarni lub u wydawcy Stanisława Bałabana, naczelnika urzędu pocztowego Lwów, gmach namiestnictwa. 8558

Zmiana lokalu.

Sklep Ihnatowicza

z ulicy Kopernika
został przeniesiony do własnego domu
na ulicę Sykstuską 1. 25
(przystanek kolei elektrycznej). 4283

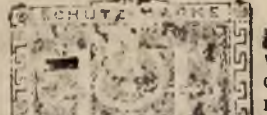
HERBABNY'ego

Syrop wapienno-żelazisty

z podłożem wapna.

Od lat 30 zalecają lekarze gojący środki z powodu jego własności rozpraszania i nawadniania błędną, zmniejszenia potów w noży i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu łatwo strawny, przyczynia się znakomicie do wytwarzania krwi, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych ułatwia im tworzenie się kości.

Cena flaszki złr. 1.25, poście 20 ct. więcej za opakowanie.



Należy wyraźnie żądać: „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“. Jako dowód tożsamości znajduje się w szklance również na kapsli od flaszki nazwisko „Herbabny“, oraz jest każda flaszka opatrzona obok odbitą urzędowo zaprotokołowaną marką ochronną, która to znaki tożsamości przestępnie uprasza.

Główny skład rozsyłkowy

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit“ VII/A Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na praw.

SAPOMENTHOL

(Masło Sapomentholowa)

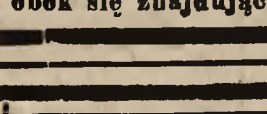
nacieranie uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, góścących itp. z najlepszym skutkiem używany; dośad o słońka po cenie: Stoik próbny 1.0 ct., słońka duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.

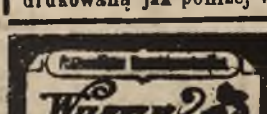
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysłać wprost 2 razy izienienie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladowcami i przyjemności wyraża: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przesyłać tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.



Prawdziwy tylko wtedy, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzezwycięzony.

W. MAAGERA prawdziwy, oczyszczony 4097

DORSCH

TRAN Z WĄTROBY

(w prawie zastrzeżonym opakowaniu)

Wilhelma Maagera, w Wiedniu.



Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu wielkiej skuteczności przedawany atkiem do celom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazaniem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach płci i płci, dla poprawienia sił, oczyszczenia krwi itp. — Flaszka 1 złr. w moim składzie fabrycznym: Wien, III/A, Heumarkt Nr. 8, tudzież do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monachii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolajca, Z. Maagera, J. Beisera, Szymona Hays, aptekarzy; St. Markiewicz, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austrii: W. Maager, III/A, Heumarkt 8. — Naśladowstwo będzie surowie ścigane.

W. Primus i S. Iglicki

Lwów, ulica Jagiellońska 1. 12

polecają swój bogato zaopatrzony
Magazyn materij ra meble,
portyer, firanek do okien,
dywanów, chodników i dekoracji pokojowych
niemniej w wielkim wyborze
kapy na łóżka i serwety na stoły,
oraz meble do salonów, sypialni, jadalni i męskich pokoi.
TAPETY.
Własna pracownia tapicerska.

Medal Złoty — Hore Concurre

ASTHMA i KATARY

Łecz się przez użycie **CYKARETKI i PROSZKU ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NIEWYDARŁGIE
Fumigator do nakładania plasterów jest najsilniejszą pomocą do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znacznych aptekach Francji i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20, ulica Saint-Lazare, 20.
Izba wydziałowa: wiedeńska placu na każdym z czterech boków.

IAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wyteplenia owadów domowych
mianowicie

FENILIN do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 centów.
GRYŁON wytrwa szwabę, karakony, stonogi, świerszcze, szczy-pawki, karaluchy, prusaki itp. Flakon 50 ct.

Ziółka antymolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.
MIKOTON niezawodny środek do wyteplenia pluskw. Flakon 50.

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki, meble. Sztuka 3 ct.
Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pości i owadów. Pudełko 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy sztuka 3 ct.

Do nabycia w sklepach własnych: We Lwowie przy ulicy Kopernika 1. 3 i przy ulicy Halickiej 1. 11; w Krakowie Sukiennice 1. 20; w Przemyslu ul. Franciszkańska 24; w Czerniowcach Rynek 1. 2.

G. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancerniej schowek do wylczonego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złoczone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i polszczenia przyjmują Walenty Jakóbiak we Lwowie ul. Sykstuska 1. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przejazdy i odpady pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg godzina Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6:10	z Czerniowca, (Ikan, Jass) Stanisławowa
	6:50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
	7:10	z Zimnej wody " " " "
	7:40	z Janowa " " " "
	7:55	z Zawocznego (Peszty) Kałusza, Chyrowa, Strija
	7:44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
	8:05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
	8:15	z Sokala i Rawy ruskiej
	8:40	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
	11:15	z Krakowa i Lubawowa
	11:55	z Ikan, Czerniowca i Stanisławowa
	1:01	z Janowa
pospieszn.	1:30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1:40	z Skolego, Strija, Kałusza, Chyrowa, a z Zawocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1:50	z Ikan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
	2:20	z Podwoleżysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
	2:35	z Podwoleżysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5:15	z Podwoleżysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Koszowy, Brodów na dworzec Podzamcze
	5:40	z Podwoleżysk itd. jak wyżej na dworzec główny
	5:55	z Sokala, Belska i Lubawowa

z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadawa, Sambora, Chyrowa

z Ikan, Suczawy, Radowice, Koszowy, Podwysokiego, Halicza

z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta

z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 18 sierpnia do 17 września codziennie

z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie

z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnawa, Lubawowa, Sanoka, Pesztu

z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września

z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jassa, Lubawowa, Sanoka, Pesztu

z Ikan (Bukaresztu, Jass, Gałacz) Suczawy, Koszowy, Podwysokiego

z Podwoleżysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyzyniec na dworzec Podzamcze

z Podwoleżysk itd. jak wyżej na dworzec główny

z Zawocznego (Peszty) Chyrowa

z Skolego, Strija, Kałusza, Borysławca

z Czerniowca, Konstancji, Onianowca, Bukaresztu

z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia

z Podwoleżysk Grzymałowa, Koszowy, Tarnopola na Podzamcze

z Podwoleżysk itd. jak wyżej na dworzec główny

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Wałeczki elastyczne do zaopatrywania drzwi i okien. Kit, Gips J. Friedrich & A. Beacock

Wałki grube do obijania drzwi. polecają po cenach najniższych Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. litografii Pillera i Spółki